Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 234 Kraków, czwartek 12 października 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Z jednej i z drugiej kieszeni

Czynniki kompetentne wypierają się z całą stanowczością, jakoby istniał zamiar redukcji płac urzędniczych. Powiedział to znowu niedawno p. minister skarbu deputacji zrzeszeń urzędniczych, aczkolwiek z pewnemi zastrzeżeniami. A więc, powiedział p. minister, prostej redukcji płac zapomocą obniżenia ich o zadeklarowany procent nie będzie, ale przy okazji „uproszczenia administracji“ będzie redukcja etatów — czyli że zamiast niższej płacy tysiące urzędników pójdzie na zieloną trawę.

Jak jednak naprawdę wygląda to przyrzeczenie nieredukowania płac? Wiadomo, że urzędnicy mają wielki udział w powodzeniu pożyczki wewnętrznej. Każdy, kto pobiera wyżej 100 zł. miesięcznie, subskrybował — naturalnie dobrowolnie — od 75 do 100% jednomiesięcznej płacy, rozłożone na raty. W praktyce oznacza to, że urzędnicy przez 10 miesięcy otrzymają płacę o sumę subskrypcji mniejszą, a więc jest redukcja poborów. Rozumie się, że po zapłaceniu wszystkich rat otrzymają „papierek“ tj. zapis dłużny (odcinek) w wysokości dokonanej subskrypcji, ale, znowu praktycznie biorąc, żadnego z tego pożytku nie będą mieli: papieru nie można sprzedać, procent zaś jest tak minimalny, że jako dochód nie może być wzięty pod uwagę.

Można i musi się przeboleć, nie było rady. Czy jednak na tej faktycznej redukcji przez kilka miesięcy skończy się? Wczoraj cała prasa przyniosła informację, że emerytury mają być zmniejszone przez podział poborów na zasadnicze i funkcyjne z tym rezultatem, że emerytura ma być wymierzona tylko od 60% poborów. Jest to zgodne z zasadą, którą wygłoszono w Sejmie, że emerytura nie jest żadnem nabytem prawem, nabytem choćby przez płacenie składek, ale łaską, która, jak każda łaska, może być cofniętą czy ograniczoną.

Zatem po wypróżnieniu jednej kieszeni ma być wypróżnioną druga. Zapłacili urzędnicy czynni, zapłacą emeryci — jedni i drudzy pod hasłem przysporzenia państwu funduszów czy oszczędności. Jak się te dwie metody odbiją na produkcji i konsumcji, łatwo można obliczyć. Jak przemysłowcy zareagują na te redukcje w odniesieniu do „swych“ robotników, zapewne niedługo zobaczymy. Ale mimo to — nieprawdaż? — redukcji płac nie będzie, bo tak zapewniono z miarodajnego miejsca. Ciekawiśmy tylko, czy urzędnicy i emeryci to sięgnięcie do jednej i drugiej ich kieszeni także będą traktować jako dotrzymanie przyrzeczeń.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, dnia 10 października 1933. Sygn. III Pr. 239/33. Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 7 października 1933 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 230 z daty 7 października 1933 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1, — zaczynającego się od słów „HOCKI-KLOCKI“ w całości wraz z tytułem, albowiem treść tego ustępu wraz z tytułem zawiera znamiona występku z art. 127 kk. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu wraz z tytułem, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“ i w Dzienniku Urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

Wyrok brzeski

Izba karna Sądu Najwyższego przystąpiła do opracowania motywów ostatniego wyroku w procesie kasacyjnym b. więźniów brzeskich. Motywy będą ogłoszone w końcu przyszłego tygodnia.

Przy normalnym trybie wykonywania wyroków sądowych, akta sprawy brzeskiej winny być przekazane prokuraturze Sądu Okręgowego dopiero po opracowaniu motywów. Przekazywanie tych akt odbywa się za pośrednictwem sądu apelacyjnego i trwa cztery do pięciu tygodni.

Starzyński, Koc, Lechnicki ministrami?

SENSACYJNE LECZ NIESPRAWDZONE POGŁOSKI

W kołach sanacyjnych rozeszły się sensacyjne pogłoski o przygotowywanych zmianach w rządzie. Według nich p. Starzyński, który odznaczył się na stanowisku komisarza generalnego pożyczki narodowej, ma zostać w nagrodę wicepremjerem. Gospodarczy wiceminister w prezydjum rady ministrów p. Lechnicki ma zostać ministrem rolnictwa. Ministrem skarbu na miejsce p. Zawadzkiego ma zostać pułk. Koc, a również ma nastąpić zmiana na stanowisku ministra przemysłu i handlu, słowem rekonstrukcja gabinetu szłaby po linji prowadzenia dalszej polityki w duchu propagowanej przez p. Starzyńskiego „gospodarki planowej“.

Nowa taryfa czesnego na II roku studjów

Podwyżka czesnego na wyższych uczelniach, która wprowadzona została w zeszłym roku szkolnym rozporządzeniem ministerstwa oświaty o taksach akademickich dla pierwszego roku studjów, w roku bieżącym została zgodnie z treścią tego rozporządzenia rozciągnięta również na drugi rok. Kwestury wyższych uczelni ustaliły już nową taryfę czesnego na drugim roku studjów, która np. na Politechnice wynosi 320 złotych.

Wobec podwyżki czesnego na drugim roku studjów na wszystkich wyższych uczelniach skasowana zostaje w tym roku oddzielna opłata za egzamin.

—ooo—

Druga małżonka p. prezydenta Mościckiego

O drugiej małżonce p. prezydenta Mościckiego podają dzienniki następujące daty biograficzne:

Urodzona w r. 1896, p. Marja z Dobrzańskich była małżonką kapitana Nagórnego, adjutanta prezydenta Rzeczypospolitej, sama zaś była sekretarką śp. Michaliny Mościckiej, jego pierwszej małżonki; aż do jej śmierci pozostawała na tem stanowisku. Kapitan Nagórny, obecnie major, przed kilku laty przeniesiony do Wilna, teraz zatrudniony jest w wydziale osobowym ministerstwa spraw wojskowych. Po uzyskaniu kościelnego unieważnienia swego pierwszego małżeństwa p. Nagórna wróciła do swego panieńskiego nazwiska.

P. prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, urodzony w r. 1867, owdowiał w sierpniu 1932 r.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sport a charakter

Dookoła sportu powstały legendarne poezje i pojęcia. — Utworzono specjalną filozofję sportową. — Wyśpiewano na cześć szlachetnego sportu cały szereg hymnów pochwalnych. — Stworzono dla sportu własną ideologję.

Istny djabeł z tego zawsze świeżego, radosnego i roześmianego sportu! Czegóż to nie przypisuje się temu sportowi! Tu przychodzą nacjonaliści i ogłaszają: **„Sport wzmacnia świadomość narodową, podnosi obronność i rozbudowuje myśl narodową“.** — Klerykali znów twierdzą, że: **„Sport wychowuje obyczajowo, czyni z człowieka indywidualność moralną i obyczajową i propaguje służbę bożą“.** — Demokratyczni i robotniczy sportowcy kładą główny nacisk na to, że

SPORT WYZWALA CZŁOWIEKA DO WOLNEJ DZIAŁALNOŚCI I WYCHOWUJE GO SPOŁECZNIE I DLA SOLIDARNOŚCI.

Po której zatem stronie z tych trzech zapatrywań leży słuszność? A przecież możnaby jeszcze wymienić cały szereg innych zapatrywań! Można tylko odpowiedzieć, że wszystkie 3 zapatrywania mają słuszność częściowo i z zasadniczego stanowiska. — Gdyż sport jest tylko ŚRODKIEM. — Nie jest on celem sam w sobie, lecz tylko środkiem do celu.

ŚRODKIEM POMOCNICZYM W SŁUŻBIE INNYCH DĄŻEŃ I CELÓW,

które nie leżą w obrębie działalności sportowej. — Dla sportowca robotniczego sport już dawno stał się jedną z podstaw jego działalności.— Robotnik ustawicznie podkreśla, że nie **uprawia sportu dla niego samego**, że nie zamierza go podnieść do najwyższej wartości życia, lecz wciela go do całokształtu życia społecznego i uważa za

CZĘŚĆ SKŁADOWĄ WALKI WYZWOLEŃCZEJ KLASY ROBOTNICZEJ.

Sport jest dla klasowo uświadomionego robotnika kulturalnym środkiem pomocniczym dla wzmocnienie ducha walki, poczucia solidarności i zespolenia walczących mas.

Ściśle biorąc, to rzecz ma się taksamo w sporcie mieszczańskim. — I tu sportowiec stawia sport w służbie swych zapatrywań społecznych; ponieważ jednak nie ma on społecznie jednolitego składu, przeto sport otrzymuje tu — obok forsowania, prze wyższających wszystko inne, indywidualnych wyczynów rekordowych, rozmaite znamiona i oblicza, zależne od tego, czy występuje na zewnątrz więcej jako sport „narodowy“, czy „chrześcijański“. — Sport burżuazyjny różni się jednak tem od sportu robotniczego, że na zewnątrz stara się uchodzić jako „neutralny“, tak jak gdyby uprawiał sport wyłącznie tylko dla sportu. — I aby uzasadnić tę ideologję, nadaje się tam sportowi hasła i cele brzmiące przeważnie nieobowiązująco, ponadpartyjnie i neutralnie.

Jednym ze stawianych przez sport burżuazyjny celów sportu, ubranych w szatę ideologji, jest rozfanfarowane twierdzenie, że

SPORT KSZTAŁCI CHARAKTER.

Cóż to twierdzenie ma istotnego w sobie? Czy sport rzeczywiście kształci charakter i w jakim sensie to czyni?

Niewątpliwie trzeba przyznać, że działalność sportowa wywiera do pewnego stopnia wpływ na ludzki charakter. — ze stanowiska marksistowskiego sport zalicza się także do „socjalnych stosunków“, do których człowiek się wradza i która na niego wywierają osobiście pewien wpływ. — Ale jakiego rodzaju są te wpływy? Jeżeli już wogóle uznajemy sport jako siłę kształcącą charakter (a siły tej absolutnie nie chcemy przeceniać), to nie znaczy to jeszcze, że sport wywiera tylko dodatnie wpływy na rozmaite charaktery. — Przeciwnie: zawsze to będzie zależało od samego sportowca, od jego stosunków życiowych, od rodzaju sportu i od organizacji sportowej, czy i w jakim kierunku da się zaobserwować wpływ ćwiczeń cielesnych na charakter.

Historja sportu ostatnich lat daje nam pod tym względem dosyć dużo przykładów. — W jakimże to kierunku wykształcił się charakter sportowców, którym na Olimpjadzie zarzucano krętactwa i inne podobne niewłaściwości? W jakimże kierunku daje się zauważyć wpływ sportu na charakter u piłkarzy, którzy chronicznie „ koszą“, lub grożą „laniem“ zwyciężającej drużynie i zamierzają się czynnie na sędziego? Odpowiedź leży na dłoni.

Rzecz ma się tak: Można przyjąć ogólną tezę, że sport kształci charakter. Ale gdy następnie — jak się przeważnie dzieje — jest wysuwane twierdzenie, że sport wzmacnia poczucie odpowiedzialności, że podnosi poczucie solidarności, że wychowuje obyczajowo, to wobec tego rodzaju i podobnych twierdzeń, musimy być sceptyczni i nieufni. — Wtedy musimy powiedzieć: Tak może, ale nie musi być. — Od jednego środka nie należy więcej oczekiwać niż to jest możliwe! A sport jest tylko środkiem! Jeśli czynnik ten zatem ma wpływ na charakter, to może to nastąpić tylko w tym kierunku, na który pozwala polityczne i światopoglądowe nastawienie wykonywających sport i ich organizacyj. — Jest fałszywą ideologją i okłamywaniem się, jeśli się sportowcowi wmawia, że będzie z niego obyczajowa i moralna jednostka tylko dlatego, że uprawia ćwiczenia cielesne. — W każdym wypadku rozstrzyga co do tego **nie sport sam, lecz motywy, dla których dany osobnik uprawia sport.**

Motywy te w sporcie burżuazyjnym niejednokrotnie tkwią w czem innem aniżeli w sporcie robotniczym. — Tam uprawia się indywidualną rekordomanję.

PODNIECA SIĘ CZŁOWIEKA PRZECIW CZŁOWIEKOWI,

— taksamo jak w ustroju burżuazyjnym konkurencyjna walka gospodarcza uchodzi za ideał. — Tu zaś uprawia się

SPORT MASOWY,

usiłuje się radość z ćwiczeń cielesnych wstawić w służbę radości walki robotniczej, — taksamo jak w ustroju socjalistycznym braterskie współdziałanie i planowe podporządkowanie się gospodarce społecznej uchodzi za ideał. — Jest jasnem, wpływ burżuazyjnego sportu na charakter objawia się łatwo w tem, że brutalne metody bewzględnej, nieprzebierającej w środkach konkurencyjnej walki gospodarczej (a także złe środki jak złośliwe obmawianie, pogróżki wobec przeciwnika i t. d.) przenoszą się na sport.

To niebezpieczeństwo jest w naszym starczo - kapitalistycznym ustroju tak silne, że również sport robotniczy ma możliwość przeciwdziałania temu złu przez swą energję i jednolitość swych zasad socjalistycznych. — Jeżeli zatem robotnik—sportowiec powiada, że sport kształci charakter, to w tym wypadku nie jest to pomyślane w ogólnikowym i neutralnym sensie, jakim przeważnie posługuje się sport burżuazyjny. — Jest to raczej pomyślane świadomie politycznie, co objektywnie ma miejsce także przy sporcie burżuazyjnym, do czego jednak ten sport się nie przyznaje. — Sportowiec — robotnik wie, że charakter człowieka da się wykształcić tylko w odniesieniu do czegoś, zatem w odniesieniu do jakiegoś celu. — Kształceniem charakteru jest wychowanie! A wychowanie, jakie sport robotniczy ma na celu, gdy mówi o tem, że chce kształcić charakter swych członków jest wychowaniem socjalistycznem! Tylko wtedy, gdy sport jest postawiony w służbie wielkiej idei socjalistycznej, idei wspólnoty wszystkich ludzi na podstawie bezklasowej społeczności, i tylko wówczas, gdy czynności sportowe nawet w drobnych szczegółach, są owiane duchem tej idei, — istnieje gwarancja, że sport wpływa na charakter człowieka w tym sensie, który uznaliśmy ze stanowiska tej idei jako dobry pod względem socjalnym i ludzkim. — W innym wypadku istnieje niebezpieczeństwo bezkierunkowości wychowawczej. — Lub też zachodzi jeszcze większe niebezpieczeństwo istniejące w sporcie burżuazyjnym, że poza pozornie neutralnem hasłem „O kształceniu charakteru ludzkiego przez sport“ kryje się świadomie lub nieświadomie burżuazyjno - polityczne wychowanie, które ma się w istocie na oku pod płaszczykiem ideowości. — Ponieważ jednak sport robotniczy nie jest zainteresowany w fałszerstwach ideologicznych, przeto nazywa on rzecz po imieniu i dlatego nie mówi o „neutralnem“ (nigdy nieistniejącem) kształceniu charakteru, lecz o **socjalistycznem obyczajowem wychowaniu człowieka przy pomocy sportu robotniczego.**

M. Statter.

Jeszcze o Harewiczu

Harewicz, o którego zdemaskowaniu pisaliśmy przed tygodniem, powrócił z Sowietów do Polski w roku 1920 i zamieszkał w Pruszkowie, gdzie, dzięki poparciu niedawno zamordowanego bur mistrza Berenta, Harewicz otrzymał posadę poborcy podatkowego.

W **Pruszkowie** poznał go pewien lekarz miejscowej Kasy Chorych, który był kolegą szkolnym Harewicza oraz znał jego haniebną przeszłość. Lekarz ten ostrzegł magistrat pruszkowski przed Harewiczem, nie wyciągnął ednak dalszych konsekwencyj ze zdemaskowania szpicla i prowokatora.

Magistrat pruszkowski wymówił Harewiczowi pracę i wkrótce opuścić on Pruszków. Jaką drogą dostał się na kolej — napiszemy innym razem.

Centralny Wydział Kobiecy P.P.S.

W piątek, dn. 13 b. m odbędzie się posiedzenie **Centralnego Wydziału Kobiecego P. P. S.** w lokalu R. T. P. D. przy ul. Al. 3 Maja 2, m. 68 w Warszawie. Początek o godz. 11 rano.

Międzynarodowa Republika Dziecięca

(Dokończenie).

Święto Wolności dn. 13 sierpnia jest zarazem protestem przeciw faszyzmowi, przeciw zgnieceniu swobód obywatelskich, czego dowodem jest nieobecność dzieci niemieckich w międzynarodowym obozie. Cały ranek schodzi na przygotowaniach plakatów, latarek, napisów wyrazu „wolność“ we wszystkich językach oraz zdobieniu namiotów trawą morską i muszlami. Przybywa delegacja 300 sokołów czerwonych flamandzkich i holenderskich, przy dźwiękach fujarek obchodzą wioski obozowe i rozkładają się wszyscy na centralnym placu, śpiewając radosne pieśni. W tem niespodziewanie kilkunastu sokołów przebranych w brunatne koszule ze swastyką na ramieniu wypada z pobliskiej zaspy i rzuca się na wesołą gromadę z okrzykami nienawiści. Może będą zwycięzcami? Ale nie „Czerwoni Sokoli“ idą przeciw nim dumni, spokojni, zwartą masą, a pseudo - „nazi“ przerażeni i zawstydzeni uciekają w popłochu. Taka scena przemawia silniej do wyobraźni dziecięcej i pozostawia trwalsze wspomnienie, aniżeli najmądrzejsze przemówienie o prawach do życia, o świadomości klasowej i roli jaką klasa robotnicza musi odegrać.

Dzień Solidarności również zostanie w pamięci: na wielkim placu rozpalono ogniska i dokoła nich o zmroku odbyła się defilada wszystkich rodzajów pracy symbolicznie odpowiednimi ruchami upostaciowanych. Na dane hasło Solidarności wszyscy podają sobie ręce i wężem nierozerwalnym opasują wszystkie wioski obozowe, śpiewając odpowiednią pieśń.

Odwiedziny tow. **Vanderwelda** były też niemałą uroczystością. W przeddzień odbyła się w każdym namiocie pogadanka o zasługach i roli powszechnie szanowanego weterana ruchu Socjalistycznego, jakoteż o znaczeniu **Międzynarodówki Socjalistycznej.** Tow. **Vanderwelde** do głębi wzruszył swem pięknem przemówieniem, przypominając dzieciom, że te piaski, po których oni biegają radośnie były świadkami strasznej rzezi, która jest hańbą ludzkości i wyrażając swą radość na widok tylu sztandarów czerwonych, które poprowadzą do zwycięstwa Socjalizmu.

Wreszcie na zakończenie tego tygodnia wyruszyła cała młodzież obozowa na manifestacyjny pochód urządzony staraniem socjalistycznej partji belgijskiej poprzez ulice Ypres, pamiętne krwawemi bojami, do pomnika wystawionego dla 60.000 poległych żołnierzy angielskich i wreszcie do wielkiego placu wyznaczonego na zebranie publiczne, na którem 25-tysięczny tłum manifestował swą pogardę dla wojny i żądzę pokoju.

A dziś gdy każdy chłopiec i każda dziewczynka są już w swych ogniskach rodzinnych, niewątpliwie opowiadają oni wieczorem swe przeżycia, swe wzruszenia, swe nowe myśli i długo jeszcze pamiętać będą ten miesiąc spędzony w urzeczywistnionej republice międzynarodowej, w której panowała wolność ducha i braterstwo, aby to ziarno wzrosło jutro w postaci wielkiej Międzynarodówki ludzkości.

I jeszcze szczegół niezmiernie charakterystyczny: każda wioska obozowa miała pełną autonomię, otóż jedna z nich przybrała sobie nazwę **„Jedność czerwona“** i wypisała jako hasło: **„Jedność klasy robotniczej da nam zwycięstwo“.**

A więc młoda Republika wzywa nas do **jedności!** Czyż pozostaniemy głusi, na tę odrobinę woli i energji, aby zrealizować te hasło, które przyśpieszy chwilę wyzwolenia pracy?

IZA ZIELIŃSKA.

Proces o krwawe wypadki w Łapanowie

Kraków, 12 października.

TRZECI DZIEŃ ROZPRAWY

Pierwszy zeznaje świadek Jacenty Malina post. P. P. z Bochni. Po zaprzysiężeniu zeznaje, że dostał instrukcje, aby nie przepuścić pochodu do Łapanowa. Mogli byli iść ludzie tylko pojedynczo lub grupkami do kościoła. Pod naporem tłumu, pochód przeszedł kordon. Posterunkowi zostali wycofani. Tłum rozciągał się na długości 1 kilometra. Świadek opisuje zajście z osk. Dzióbkiem. Słyszał jak Dzióbek wykrzykiwał, ale co, nie wie, gdyż osłabł przebity okuciem laski w szyję.

Na łące słyszał świadek, jak ludzie krzyczeli:

HURRA! WYMORDOWAĆ TYCH POLIKIERÓW!

Czy Dzióbek także te słowa krzyczał, świadek nie może stwierdzić.

Obr. dr. Warenhaupt: Czy w drodze, jadąc autem, ostrzeliwaliście się?

Św. Tak. Czy kto padł z tłumu, nie wiem.

Świadek Stanisław Dąbrowa st. post. P. P. zeznaje pod przysięgą: Między Grabiem a Wolicą tłum zaatakował policję, bijąc do niej jajami i kamieniami. Rannych było dwóch policjantów. Wtedy policja oddała strzały karabinowe.

Osk. Dzióbek wykrzykiwał: Wy sk... popamiętacie nas! Czynnego targnięcia oskarżonego świadek nie pamięta. W czasie cofania się, świadek został obrzucony kamieniami. Koło szosy usłyszał szereg strzałów, ale nie karabinowych. Skąd te strzały padały, świadek nie wie. Mówiono, że zabrano policjantom karabiny, ale nie wie komu. Po cofnięciu się jechali autem wśród tłumu do Łapanowa. Tłum był agresywny i wołał: „Nie przepuścić!" Strzelano z tyłu.

CZY BLONDYN?

Obr. dr. Warenhaupt: Pan mówił, że rozpoznał pan agresywnego blondyna.

Św. pokazuje osk. Dzióbka.

Obrońca: Ładny blondyn! To blondyn.

Przew. dr. Krupiński: Stwierdzam, że blondyn!

Prok. dr. Szypuła: Blondyn.

Kwestja pozostała nie rozstrzygnięta.

Św. Fr. Pandlowski, przodownik P. P. z Podłęża pod przysięgą, przedstawia przebieg zajścia, jak poprzedni świadkowie. Na drodze w Wolicy świadek komenderował odcinkiem. Kiedy tłum nacierał, dał polecenie na oddanie salwy, najpierw w powietrze. Wtedy momentalnie dostał dwa uderzenia kołem i kamieniem — padł na ziemię i omdlał.

Wśród oskarżonych rozpoznaje świadek Kubowicza i Marję Hejmo. Kubowicz podburzał, a Marja Hejmo chwyciła za jego karabin.

Po wystrzeleniu w powietrze, tłum nie ustąpił, lecz otoczył policję, groźnie wykrzykując. Gdy świadek został ranny, ktoś z tłumu zabrał jego karabin. Później jeden z policjantów znalazł ten karabin.

Przew.: Czy pan wie co o Stochlu?

Obr. dr. Warenhaupt: To nie ten Stochel, ale jego brat. Umarł w szpitalu więziennym... na suchoty.

Przew.: Nie mam tego w aktach.

Obrońca: Z czego pan wnosi, że tłum chciał policję rozbroić?

Św.: W takim szalonym krzyku, gdy z tłumu grad kamieni się zwiększał, trudno było słyszeć słowa, aby rozbroić policję.

SYTUACJA BYŁA BARDZO KRYTYCZNA.

Obr.: Dlaczego pan kazał strzelać?

Tu następuje scysja między obrońcą a przew. dr. Krupińskim.

Przew.: Czy pan jest w stanie odpowiedzieć, dlaczego inni policjanci strzelali?

Św.: . . . ?

Obr.: Z ręki którego posterunkowego padli zabici chłopi?

(Wtedy zabito dwóch ludzi, a 4 zmarło w szpitalu. Przyp. Red.).

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dalsze pytania także uchyla przewodniczący.

Następnie zeznaje pod przysięgą św. Salomon Strauch tapicer z Bochni. Świadek był w czasie rozruchów w Trzcianie i Łapanowie. Oświadcza, że nie pamięta dokładnie „jak to wszystko było". Zeznania tego świadka nic nowego nie wnoszą do sprawy. Świadek był współwłaścicielem auta, którem policja razem z nim pojechała z Bochni do Trzciany.

Tam zastano koło 10.000 ludzi.

Przew.: Czy na kordon naciskano?

Św.: Krzykami naciskano... Był jakiś człowiek, który chciał w zamieszaniu uderzyć trąbą od muzyki posterunkowego.

Świadek widział jak rzucono kilka kamieni na policję. Krzyki były z trzech stron.

Przew. poleca świadkowi, aby się popatrzył na oskarżonych. Świadek nie rozpoznaje nikogo. Wskazuje na Satałową, jednak obrońca zwraca mu uwagę, że ona nie była w Trzcianie. Świadek po powtórnem „oglądnięciu" oskarżonych oświadcza, że nie może rozpoznać, kto z oskarżonych był w Trzcianie.

Prokurator: Tak się zmieniły twarze po roku.

Przew.: Był pan konfrontowany podczas śledztwa, a teraz pan nie wie z kim.

Św.: Nie poznaję...

Przew.: Odczytuje zeznania świadka złożone w śledztwie.

Po pauzie rozpoczęto przesłuchiwać dalszych świadków. Pod przysięgą zeznawał św. Jan Tobola, rolnik ze Zbydniowa. Opowiada, jak szedł razem z pochodem. Gdy stanęli przed policją, ludzie zrobili natarcie na policję kamieniami i kijami. Osk. Hejmo krzyczał:

„SMOKÓW BIĆ KAMIENIAMI"

i kijami. Widział także Franciszka Tatkę jak robił ruch. Dalej wylicza świadek cały szereg oskarżonych, których widział w tłumie. Osk. Marja Hejmo rzucała także kamieniami. Tłum napierał mocno na policję.

Obr. dr. Warenhaupt: Czy pan był bratem zabitego podczas zajść Toboły?

Św.: Szwagrem.

Obr.: Podobno we wsi nie są radzi na was?

Św.: Bo założyliśmy „Strzelca" i należę do niego.

Obr.: Hejmo wygaduje na pana?

Św.: Tak.

Przew.: Panie obrońco, to nie należy do sprawy.

Obr.: W czasie śledztwa pan inaczej zeznał, a dziś inaczej. Proszę odczytać panie prezesie.

Przew. odczytuje protokół.

Obr.: O Hejmównie i Satałowej w śledztwie zupełnie nie mówił.

Św.: Zapomniałem wtedy. Tu prawdę mówię, bom przysięgał. Tam także. Jak kamienie szły i kijami zaczęli machać, policja zaczęła strzelać.

Obrońca: Czy pan widział, jak policja stojąc na łące, do tłumu strzelała?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Świadek Wł. Kopera, rolnik ze Zbydniowa, opowiada, jak zetknął się z policją. Zobaczył tam Hejmę jak szedł przed tłumem. Nikogo z oskarżonych pozatem nie widział.

Świadek Zygmunt Stawarz, rolnik ze Zbydniowa, zdenerwowany, trzęsie się. Coś opowiada. Przerywa mu przewodniczący i mówi: „Panu się pomieszało!" W śledztwie pan zeznał, że Jakób Hejmo krzyczał podburzająco.

Św.: To co teraz zeznaję jest prawdą.

Przew.: A tamto jest kłamstwem!

Obrońca dr. Warenhaupt: To jest strzelec, którego ludowca Hejmy nie oszczędzał.

Przew.: Panie obrońco!

Prok. dr. Szypuła: Czy panu kto nie groził we wsi, żeby pan inaczej zeznawał?

Św.: Nie, nikt.

Prok.: Za fałszywe zeznania jest duża kara.

Św.: Teraz zeznałem prawdę. W śledztwie to, co zeznałem,

BYŁO NIEPRAWDĄ.

Prok.: Niech pan się uspokoi, pan jest zdenerwowany. No, spokojnie. Które zeznania są prawdziwe?

Przew.: Chodził pan na religję. Uczyli pana, co to jest kłamstwo?

Św.: Wszyscy krzyczeli „hurra" i zdawało mi się, że Hejmo także wołał.

Prok.: Czy pan się nie boi, żeby panu na wsi coś nie zrobili, jak pan powie, jak było?

Św.: Nie boję się.

Prok.: Nigdzie pan nie wychodzi?

Św.: Nigdzie! Są ludzie dla mnie krzywi.

Prok.: Może pan myślał, że lepiej inaczej zeznać, aby się uspokoili?

Św.: Nie myślałem tak.

Obr. dr. Warenhaupt: Była policja po pana do śledztwa i coście mówili.

Prok.: Nie trzeba odpowiadać!

Przew.: Uchylam to pytanie p. mecenasie.

Obrońca: Dziś pan zeznał prawdę?

Św.: Tak.

Przew.: Zwalniam pana.

Świadek Wł. Stelmach, rolnik ze Zbydniowa, zeznał, że Hejmo na posiedzeniu gminnem 5 czerwca w Zbydniowej oświadczył, że będziemy tę epidemję wypędzać.

Świadek Karol Wojewoda, rolnik z Łapanowa, zeznaje na okoliczności związane z pochodem. Opisuje starcie policji z tłumem, jak parasolką uderzyła policjanta Satałowa, jak policja zaczęła strzelać itd. Jak tłum się rozleciał, przyjechało auto policyjne i zabrało rannych. Gdy przyszedł do Łapanowa, zauważył tłum, który otoczył dom posterunku policji.

Widział w tłumie prawie wszystkich oskarżonych, ale nie wie co oni tam robili. Było tłumu około 5000 ludzi. Policja rozpędzała tłum rękami, kolbami i pałkami. Trzeba było się usunąć.

Obr.: Jaki zawód pański, służył pan przy policji?

Św.: Tak!

Obr.: Sposób mówienia pana naprowadził mnie na to pytanie.

Przew. Uchyla dalsze pytania obrońcy.

Św. Adolf Kanengisser, szofer z Bochni. Kierował autem, w którem jechała policja. Przedstawia przebieg zajść w tych miejscach, w których stawało auto z policją. Pod Łapanowem, gdy przyjechali, zobaczył świadek pobitych policjantów. Jeden z nich był powalany masłem i jajami. Wzięli rannych i odjechali.

Po drugiej krótkiej przerwie przesłuchano Jana Pacha, post. PP z Kłaja, który obciążył Marję Hejmo i Stefanję Satałową, które widział jak podburzały tłum.

Świadek St. Ligięza, post. PP z Bochni. Podczas starcia z tłumem ktoś uderzył w policję flaszką z cuchnącym płynem. Świadek został ranny. Po salwie oddanej w powietrze

ODDANO SALWĘ W TŁUM

a później każdy z osobna zaczął się bronić. Podczas tego świadek został uderzony kołem i wywieziony autem.

Świadek St. Kościelniak, post. PP z Krakowa, przedstawia starcie z tłumem w Wolicy. Wśród okrzyków „hurra! hurra" na przedzie jechała banderja krakusów, a za nią parł tłum.

Świadek Paweł Lichy, st. przodownik PP, zeznaje na te same okoliczności co poprzedni.

Św. Rudolf Szczur, post. PP z Żywca, rozpoznaje w osk. Stochlu, Rybie i Babralównie uczestników zajść, wskazując ich na ławie oskarżonych.

Przew.: Dobrze pan trafia. (Wesołość na sali).

W Łapanowie świadek przebrał się po cywilnemu, poszedł na rynek i słuchał jak ludzie rozmawiali. Jeden z osobników mówił: „Aleśmy się we trzech narobili ze sk..." Był on w płaszczu wypłowiałym. Drugi mówił: „Kropiłem, ale nie trafiłem!" Był to Smotr.

Obr. dr. Warenhaupt: To pan podsłuchał jako cywil?

Św.: Tak, podsłuchałem. Babralówna mówiła: „Brat brata bije! To jest Polska, to nie Polska!" Podczas starcia padały także strzały rewolwerowe z tłumu.

Osk. Babralówna: Czy mówiłam na policję bandyci?

Św.: Tak. Bandyci, parobki. Jeszcze była pochwała „brat brata bije!"

Św. Kania, post. PP z Krakowa, rozpoznaje osk. Stochla, Babralównę i Rybę. Mieli oni się szarpać wobec policji. Ryba, kiedy go wzięto na auto, podniósł w górę czapkę i krzyczał: „Niech żyje Witos!"

Św. St. Czopek, post. PP z Kłaja. Był wówczas na urlopie, ściągnięto go i brał udział po cywilnemu w akcji policyjnej. Babralówna przypięła kokardkę świadkowi nie wiedząc, kto on jest. Stał on w tłumie.

Św. Fr. Porębski, st. post. z Bochni. Świadek widział, jak osk. Dzióbek podniósł kołek na post. Ligięzę, a potem dwaj inni jeszcze osobnicy bili go kolami. Ligięza upadł, a oni odeszli.

O godzinie 4 popołudniu po przesłuchaniu 18 świadków przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego na godz. 9 rano.

W 7 dni z Anglji do Australji

Londyn, 11 października. — Lotnik australijski Charles Kingsford Smith, który w ubiegłym tygodniu wystartował z Anglji do lotu do Australji, wylądował dziś w Wyndham w Australji. Przestrzeń tę przebył on w siedmiu dniach 14 godzinach i 28 minutach, bijąc dotychczasowy rekord Scotta o jeden dzień i 16 godzin.

Zamknięcie sesji Ligi Narodów

RÓWNOUPRAWNIENIE ŻYDÓW NIEUCHWALONE Z POWODU SPRZECIWU NIEMIEC
WYSOKI KOMISARZ DLA OPIEKI NAD UCHODŹCAMI Z NIEMIEC

Genewa, 11 października. Zgromadzenie Ligi Narodów zebrało się dziś przedpołudniem na ostatnie posiedzenie, celem przyjęcia rezolucyj wypracowanych przez poszczególne komisje. Rezolucja w sprawie mniejszości narodowych, opracowana przez komisję polityczną, została w pierwszej i trzeciej części przyjęta bez dyskusji. Część druga rezolucji, dotycząca **równouprawnienia mniejszości żydowskiej, nie została przyjęta**, ponieważ nie uzyskała potrzebnej jednomyślności. Delegat niemiecki v. Keller oświadczył, że druga część rezolucji jest dla Niemiec nie do przyjęcia i dlatego musi głosować przeciw. Wobec tego przewodniczący Zgromadzenia Te Water oświadczył, iż wobec braku wymaganej jednogłośności druga część rezolucji nie została przyjęta. Następnie przyjęta została rezolucja komisji gospodarczej w sprawie **ustanowienia wysokiego komisarza Ligi Narodów dla ochrony i opieki nad uchodźcami z Niemiec.** Po załatwieniu wszystkich innych sprawozdań komisyjnych, przewodniczący wygłosił krótkie przemówienie, a następnie zamknął XIV sesję Zgromadzenia Ligi Narodów.

—ooo—

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 11 października. Na początku dzisiejszej rozprawy o pożar Reichstagu przewodniczący trybunału oświadczył, że jutro nie będzie rozprawy. Jutro wieczór o godzinie 8 odbędzie się wizja lokalna przed budynkiem Reichstagu, celem wyjaśnienia sprzecznych zeznań świadków na okoliczność, czy widziano jedną czy dwie osoby, wkradające się do wnętrza Reichstagu przez okno. Po tem oświadczeniu przewodniczącego oskarżony Dimitrow usiłował stawiać pytania, czego jednak przewodniczący nie chciał dopuścić, usiłując Dimitrowa zmusić do milczenia. Gdy Dimitrow, powołując się na konieczność obrony własnej, zaczął znowu mówić, przewodniczący odebrał mu głos, poczem trybunał wycofał się na naradę, w następstwie której Dimitrow wykluczony został z rozprawy aż do odwołania. Po wyprowadzeniu Dimitrowa z sali przystąpiono do dalszego przesłuchania świadków. Jako pierwszy świadek zeznawał porucznik policji Lateit, który w krytycznym dniu pełnił służbę oficera dyżurnego przy komisarjacie Brandenburger Tor. Zeznaje on, że w dniu tym miało się odbyć w pałacu sportowym zebranie partji socjalno-demokratycznej, które jednakże zostało zakazane. W obawie przed demonstracjami socjalistycznemi zarządzone zostało wieczór ostre pogotowie policyjne. O godzinie 21'15 przybył na komisarjat pewien młody człowiek i oświadczył, — że Reichstag się pali. Udał się on wraz ze swym oddziałem bezzwłocznie do Reichstagu, gdzie przybył w dwie minuty później. Przed stopniami zauważył już jasne płomienie dochodzące do trzech metrów wysokości. Pełniący przed Reichstagiem służbę wachmistrz Buwert złożył mu raport. Zapytał Buwerta, czy straż pożarna została zaalarmowana i oświadczył, że musi być dany sygnał „wielkiego alarmu". Lateit opisuje, jak następnie, wchodząc do wnętrza Reichstagu, zauważył ogień dopiero w głównej sali posiedzeń. Płonęły zdaniem jego jedynie story, portjery i pokrycia stołowe. Podłoga była jeszcze zupełnie nietknięta. — Miał wrażenie, że gdyby straż pożarna natychmiast przybyła na miejsce, byłaby mogła ogień z łatwością ugasić.

Udając się w kierunku portalu piątego porucznik Lateit napotkał pierwszego strażaka. Była to godz. 21.20 lub 21.22. Spostrzeżenia jego utwierdziły go w przekonaniu, że chodzi o zbrodnię podpalenia. Przedostał się więc ze swym oddziałem na dziedziniec i podjął przeszukiwanie całego skrzydła południowego. W kuluarach znalazł czapkę sportową, krawat i kawałek mydła. Jak się później dowiedział, przedmioty te były własnością van der Lubbego. W Reichstagu dowiedział się od innych policjantów o aresztowaniu van der Lubbego, którego zastano na miejscu pożaru ubranego jedynie w spodnie. Udał się bezzwłocznie na wskazane miejsce i zapytał Lubbego, czy znalezione przedmioty są jego własnością. Następnie zapytał go czy podpalił Reichstag, na co Lubbe odpowiedział „tak". Zapytał go również, czy miał także zamiar podpalić zamek i katedrę, co Lubbe potwierdził swojem „tak". Przewodniczący zwraca świadkowi uwagę, że nie słyszał nic o zamiarze podpalenia katedry. Świadek mówi, że słyszał o tem na policji. Na dalsze zapytanie świadka Lateita dlaczego podpalił Reichstag, van der Lubbe nie dał żadnej odpowiedzi, lecz począł się bezmyślnie uśmiechać. Świadek był przekonany, że ma do czynienia z człowiekiem umysłowo chorym. Później był świadek obecny przy przesłuchaniu Lubbego w Reichstagu, gdzie miał oskarżony pokazać drogę, jaką szedł podczas wzniecenia ognia. Wezwany do zademonstrowania, van der Lubbe ruszył z miejsca tak szybko, że policjanci rzucili się za nim w pościg w mniemaniu, iż chce zbiec. Prokurator wskazuje, że powszechnie mówiono, iż w gmachu Reichstagu znajdował się materjał palny całemi centnarami i zapytuje, czy widział coś podobnego. Lateit oświadcza, że widział od 20 do 30 kawałków materjału palnego, sądzi jednak, że chodzi o pokrycia stołów itp. Świadek zaznacza dalej, że do zamknięcia dostępu do Reichstagu nie użyto bojówek hitlerowskich.

Van der Lubbe, który cały czas siedzi obojętnie z głową spuszczoną na piersi, nie reaguje, gdy mu jego adwokat Seuffert początkowo podaje chusteczkę do nosa, a gdy ten nie robi z niej użytku, sam wyciera mu nos. Scena ta w ciągu dzisiejszej rozprawy powtarza się parokrotnie. Przewodniczący wywołuje van der Lubbego. Wstaje on, jednak głowy nie podnosi, lecz trzyma ją w dalszym ciągu spuszczoną na piersi. Adwokat Seuffert znów mu nos wyciera.

Przewodniczący zapytuje Lubbego, czy słyszał, co opowiadał świadek Lateit i czy ma co do powiedzenia.

Lubbe: Nie.

Przewodniczący: Czy zeznanie świadka jest zgodne z prawdą?

Lubbe: Tego nie mogę powiedzieć.

Adwokat dr. Sack prosi o stwierdzenie, co oznacza często używany przez oskarżonego zwrot „tego nie mogę powiedzieć". Chodzi mu o wyjaśnienie, czy oskarżony używa tego zwrotu w znaczeniu, iż nie chce powiedzieć, czy też że nie wie.

Postawione Lubbemu za pośrednictwem tłumacza odpowiednie pytanie pozostaje bez odpowiedzi.

Przewodniczący oświadcza, że nie ma już nadziei, aby mógł coś jeszcze od van der Lubbego wydobyć.

W dalszym przebiegu dzisiejszej rozprawy usiłowano wyjaśnić kwestję alarmu straży pożarnej.

Lateit utrzymuje, że polecił wachmistrzowi Buwertowi, aby dał sygnał „wielkiego alarmu".

Buwert stwierdza, że nie dał tego sygnału, ponieważ sądził, że chodzi przełożonemu o alarm policyjny.

Naczelnik straży pożarnej Wagner zeznaje, że alarm pierwszego stopnia otrzymała straż pożarna o godz. 21.14. Najwyższy, 15 stopień alarmu otrzymała straż pożarna o godz. 21.42.

Po zeznaniach świadka dra Lepsiusa, który był obecny przy przesłuchaniu Lubbego w Reichstagu, rozprawę odroczono do piątku.

Przed zamknięciem dzisiejszej rozprawy trybunał postanowił Dymitrowa nie dopuszczać do jutrzejszej wizji lokalnej przed gmachem Reichstagu.

Z kraju i ze świata

—o—

POŻAR W TARNOWIE. W dniu 9 bm. w Tarnowie w Rynku w sklepie towarów mieszanych Gluckmana wybuchł pożar, niszcząc całe urządzenie i towar zupełnie. Mimo to, iż pożar powstał zaledwie o kilka kroków od wieży alarmowej, — straż przyjechała dopiero na wezwanie telefoniczne osób prywatnych, a to, gdy ogień trwał już prawie z pół godziny.

OJCIEC RZUCIŁ SWĄ UMYSŁOWO CHORĄ CÓRKĘ POD TRAMWAJ. Władze przeprowadzają w Świętochłowicach dochodzenia przeciwko Augustynowi Świtale, który 8 bm. wieczorem rzucił swą 18-letnią umysłowo chorą córkę Hildegardę na tor tramwajowy pod nadjeżdżający tramwaj. Na krzyk i płacz nieszczęśliwej dziewczyny usunęli ją w ostatniej chwili z toru przechodnie, czemu z daleka przyglądał się nieludzki ojciec, który wkońcu zabrał ją do domu, wyzywając i krzycząc po drodze między innemi: „Chodź ty pierono do domu, kiedy cię nie przejechało". Nieludzki ojciec, który w ten sposób chciał się pozbyć chorej córki, oskarżony będzie o usiłowane zabójstwo.

KATASTROFA KOLEJOWA NA GÓRNYM ŚLĄSKU. We wtorek wczesnym rankiem zostały Katowice zelektryzowane katastrofą, która zdarzyła się pod Kochłowicami na linji Ligota—Katowice—Wodzisław. Na szczęście nie pociągnęła ona za sobą większych ofiar w ludziach. Pociąg osobowy Nr. 1915, zdążający z Ligoty—Katowic do Wodzisławia najechał na pociąg towarowy, który stał na szlaku pod stacją Kochłowice. Skutki zderzenia były fatalne. Palacz doznał złamania nogi, a czterech pasażerów lekkich obrażeń. Tylko cudem można nazwać, że obeszło się bez wypadku śmierci, ponieważ pierwszy wagon pociągu osobowego został zupełnie strzaskany i wtłoczony pod parowóz. Również następne wozy miały pogięte bufory i wybite okna. Dwa ostatnie wagony pociągu towarowego zostały zupełnie strzaskane. Że katastrofa nie przybrała większych rozmiarów, należy zawdzięczać konduktorowi pociągu towarowego, który spostrzegł nadjeżdżający pociąg osobowy i dawał znaki do zatrzymania, które w ostatniej chwili zauważył maszynista pociągu osobowego i dał kontrparę. Niestety, było to już nieco zapóźno.

KRADZIEŻ PÓŁ MILJONA PAPIEROSÓW. — Wszystkie komisarjaty, posterunki, oraz wydział śledczy policji zawiadomione zostały o olbrzymiej kradzieży, dokonanej w Siemianowicach na Śląsku. W jednej z restauracyj skradziono pół miljona papierosów. O kradzież tę podejrzanych jest dwóch młodych osobników, którzy wieczorem byli w restauracji i bacznie obserwowali rozkład sal. Według przypuszczeń rabusie wraz z łupem zbiegli na teren Zagłębia, wobec czego rozesłano za nimi listy gończe.

Zgon Hillquita

—o—

Z Nowego Jorku nadchodzi wiadomość o zgonie tow. Morrisa Hilquita, jednego z najbardziej znanych przywódców robotniczych w Stanach Zjednoczonych.

Hillquit pochodził z żydów rosyjskich. Urodził się w roku 1870 jako syn nauczyciela w Rydze i w wieku 16 lat wyemigrował do Ameryki. Tu poświęcił się studjom prawniczym i został jednym z najbardziej wziętych adwokatów w Nowym Jorku. Od pierwszej chwili ustalenia się swego losu działał w partji socjalistycznej. W roku 1900 wszedł do zarządu partyjnego, w roku 1904 został międzynarodowym sekretarzem partji i w tym charakterze brał udział we wszystkich kongresach międzynarodowych partyj socjalistycznych.

Gdy po wojnie nastąpił w amerykańskiej partji socjalistycznej rozłam, Hillquit pozostał wierny starej partji i przeforsował jej przystąpienie do Międzynarodówki Socjal. Był on nietylko działaczem praktycznym, ale i teoretykiem niezwykłej miary — najlepszem jego dziełem jest historja ruchu socjalistycznego w Ameryce, wydana także i w polskim przekładzie.

Z Hillquitem schodzi ze świata jeden z najwybitniejszych postaci w międzynarodowym socjalizmie. Śmierć jego nastąpiła właśnie w czasie, gdy amerykańska klasa robotnicza coraz silniej garnie się do socjalizmu, pod który on podłożył najsilniejsze podwaliny.

TELEGRAMY

—o—

JESZCZE JEDEN PUŁKOWNIK WOJEWODĄ

Warszawa, 11 października (tel. wł.). „ABC" donosi, że wojewoda tarnopolski p. Moszyński ustępuje, następcą jego zostanie pułkownik Maruszewicz.

ULGI W SPŁATACH NALEŻNOŚCI ZA LECZENIE

Warszawa, 11 października (tel. wł.). Rada ministrów uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu rozporządzenie o uregulowaniu zaległych kosztów leczenia. Rozporządzenie przewiduje, że należności związków, samorządowych względem zakładów leczniczych i publicznych zakładów opieki społecznej, powstałe przed 1 kwietnia 1931, zostają umorzone. Należności powstałe po tym terminie mogą być rozłożone na raty, a w wypadkach szczególnie ciężkiego położenia samorządów całkowicie umorzone.

DOLAR

Warszawa, 11 października (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'85 zł. Bank Polski płacił 5'80 zł.

ULGI CELNE DLA OWOCÓW POŁUDNIOWYCH

Warszawa, 11 października (tel. wł.). Minister skarbu wydał zarządzenie o stosowaniu ulg celnych do owoców południowych, przywożonych przez porty polskie. Ulgi wynoszą: dla bananów 17 procent, dla cytryn 50 proc., dla fig 30 proc.

ZASĄDZENIE SZANTAŻYSTÓW

Warszawa, 11 października (tel. wł.). Dziś sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie rzekomych dziennikarzy, oskarżonych o szantaże. Katuszewski zasądzony został na 10 miesięcy, Jakubowicz na 6 miesięcy więzienia, Giełczyński został uwolniony. Sprawa Błaszczyka została wyłączona do oddzielnego postępowania.

BELGJA FORTYFIKUJE GRANICĘ OD NIEMIEC

Bruksela, 11 października. Dziś przedpołudniem odbyła się pod przewodnictwem króla belgijskiego rada ministrów poświęcona wyłącznie sprawie obrony narodowej. Jak z kół poinformowanych odnoszą, rząd belgijski postanowił wzmocnić fortyfikacje nad granicą niemiecką i w tym celu zwróci się do parlamentu z wnioskiem o przyznanie kredytów w wysokości 750 miljonów franków. Pieniądze te mają być użyte wyłącznie na wzmocnienie siły obronnej Belgji.

WYPRAWA BYRDA DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO

Nowy Jork, 11 października. Z Bostonu odjechał dziś statek ekspedycyjny „Jacob Ruppert", na którego pokładzie znajduje się wyprawa admirała Byrda do bieguna południowego. W skład tej nowej wyprawy Byrda wchodzi 70 uczonych i różnych specjalistów. Wyprawa dysponuje samolotami przystosowanemi do lądowania na śniegu, oraz znaczną ilością sań i psów pociągowych.

Proces o zajścia w Kozodrzy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 11 października.

Dzisiaj w trzecim dniu rozprawy przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków oskarżenia.

Św. Jan Kolcz z Nockowej, posterunkowy PP, zeznaje, że po zgromadzeniu Witosa w Paszczynie rozeszła się w powiecie pogłoska, że chłopi nie będą płacić podatków, na zgromadzeniu jednak o tem nie mówiono. O zajściach w Kozodrzy dowiedział się drugiego dnia z pogłosek, **że Kozodrza się pali i że sześciu posterunkowych zostało zabitych**. Już około 1 czerwca zaczęły gromadzić się tłumy chłopów z Wiercan, Iwierzyc i Wiśniowej i innych wsi, które pomaszerowały do Kozodrzy, aby nie dopuścić do aresztowań w Kozodrzy. W jednej z grup zauważył oskarżonych Szeligę i Kicińskiego, których uznał, za prowadzących tłum. Widział, jak przed domem niejakiego Breli, członka BBWR, tłum chłopów zatrzymał się, począł krzyczeć, **a nawet oddano z tłumu strzał karabinowy**. Zajście podobne miało miejsce poraz drugi w dniu 6 czerwca.

Widział, jak gromady chłopów zmuszały, przechodząc przez wieś, ludzi do pójścia razem z niemi do Kozodrzy. Przed zajściami w Kozodrzy dało się zauważyć **wzmożoną działalność stronnictwa ludowego**; zmuszano groźbą do zapisywania się do stronnictwa, a nawet było siedm wypadków zniszczenia mienia, wybijania szyb i piłowania wozów przeciwnikom stronnictwa. Słyszał, jak oskarżony Kiciński wzywał **do walki z księżmi**.

Następnie świadek twierdzi, iż jego zdaniem zajścia w Kozodrzy były przygotowane i tylko czekano na masowe wystąpienie, a gdy pewnego razu zwrócił świadek uwagę oskarżonemu Szelidze na krecią robotę stronnictwa ludowego i nawet groził mu rozwiązaniem koła, oskarżony Szeliga powiedział, **że chłopi nie cofną się nawet przed rewolucją!**

Na tem skończono przesłuchiwanie świadków oskarżenia i przystąpiono do zeznań świadków obrony.

Św. Władysław Pitera i Karol Skuza zeznają, że oskarżony Pasowicz około 20 czerwca mówił chłopom, żeby poszli do Ropczyc w sprawie zatrzymania podatków.

Św. Pasowiczowa, żona oskarżonego i **św. Feliks Skura** stwierdzają, że oskarżony Pasowicz z początkiem czerwca nie wydalał się z gminy i codziennie z oskarżonym się stykali.

Św. Jan Pieprzak słyszał, jak oskarż. Szeliga idąc z obcymi ludźmi mówił, aby iść do Ropczyc **w sprawie ulg podatkowych** i widział Szeligę, jak przyłączył się do grupy ludzi, idących do Ropczyc. Następnie zeznawało jeszcze kilku świadków obrony.

Oskarżony Szela zapytuje świadka Kolcza, czy wie, że 27 maja starosta ropczycki zawezwał Walentego Szeligę z Nockowej i oświadczył mu, że jeżeli chłopi nie zapłacą podatków, to wyśle do wsi . . . . . Szeliga powiedział to ludziom i wobec tego ludzie poszli do Kozodrzy żądać **umorzenia podatków**.

Obr. Chmiel: Czy wie pan, że w Nockowej jest bieda?

Św. Kolcz: Jestem tam 15 lat i chłopi zawsze skarżyli się na biedę.

Osk. Szeliga: A czy wie pan, że nasza gmina jest zadłużona w Banku Rolnym na pół miljona złotych, a to w związku z komasacją?

Sąd po naradzie odrzucił wnioski obrony o powołanie dalszych świadków celem stwierdzenia alibi niektórych oskarżonych. Również odrzucił wniosek o przesłuchanie posła Stachnika.

Mimo sprzeciwu obrony odczytano doniesienia policyjne i rejestry karne oskarżonych. Okazuje się z tego, że oskarżony Strzałka otrzymał od gminy takie świadectwo moralności:

„Zachowywał się nienagannie, **popierał i należał do Strzelca, był karany za kradzież aresztem 6-tygodniowym**".

Na tem postępowanie zamknięto. Dziś przemówienia stron i wyrok.

Proces o zajścia w Nockowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 11 października.

Dzisiaj w trzecim dniu rozprawy sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków oskarżenia. Jest ich tylko sześciu, w tem trzech funkcjonarjuszów policji.

Sąd ogłasza postanowienie, którem dopuścił niektórych świadków zawnioskowanych przez obronę, odmówił wnioskowi o przesłuchanie ks. Penkali, byłego wikarego z Nockowej; co do przesłuchania posła Stachnika zadecyduje później.

GŁÓWNY ŚWIADEK OSKARŻENIA

Św. Józef Bargiel, powiatowy komendant policji w Ropczycach, zeznaje, że miał do rozporządzenia sześćdziesięciu policjantów pieszych i trzech konnych. — Spokój we wsi trwał w krytycznym dniu do godziny 4 w nocy. Około godziny 4'15 przebiegła grupa ludzi wzdłuż wsi, krzycząc głośno: „wychodź! wychodź!". O godzinie 4'30 zaczęły przybywać grupy z sąsiednich wsi, przy kościele ułożono barykady. Kurjer meldował, że most będzie zniszczony, a za barykadami zostanie wykopany rów obronny. Policjanci byli już pouczeni, jak mają postąpić z tłumem.

Na drodze koło kościoła zobaczył świadek tłum około 2000 ludzi, na łące iwierzyckiej 500 i na pastwisku 200. Świadek widział, że pierwszą drużynę policyjną napadli ludzie z kijami, wtedy drużyna ta przystąpiła do walki. Rozległy się okrzyki chłopów: „Odłóż broń! nie strzelaj!" — Świadek usłyszał 4—5 strzałów z za domu Kocona, policja zagrożona utratą życia, zaczęła strzelać. Tłum się tem niebardzo przestraszył, przybliżył się nawet na 8—10 kroków.

Na zapytanie s. Łuckiego, czy kogo rozpoznał, świadek oświadcza, że nie.

Podczas zajścia niektórzy policjanci spoglądali na zegarki; pierwsze zajście miało miejsce o godzinie 5'30 rano. Świadek nie wie, czy w kościele miało być w tym czasie nabożeństwo.

POWÓD ZAJŚĆ

Świadek otrzymał z województwa rozkaz, by aresztować w Nockowej dwunastu ludzi, którzy mieli być organizatorami rozruchów i odgrażać się innym, że im zniszczą plony i wybiją szyby, albo też byli konnymi kurjerami pomiędzy poszczególnemi wsiami.

Wielu policjantów było rannych.

Obrońca dr. Szumański: Czy są spisane orzeczenia lekarskie co do tych ran?

Świadek: Nie. Pierwsze strzały oddała policja w górę, następnie w tłum, w kierunku osobników, którzy zagrażali policji. Świadek był przygotowany na opór wsi, ale nie w tej formie.

WOLNA RĘKA W STRZELANIU

Sędzia Ostręga: Czy policjantom wolno było strzelać wedle własnego „widzimisię", czy tylko na rozkaz świadka?

Świadek: Każdy policjant ma wolną rękę.

Każdy policjant miał hełm i 40 nabojów.

W czasie od marca do czerwca prowadzona była akcja przymuszania chłopów do wpisywania się do Stronnictwa Ludowego, na wiecach żądano, by każdy chłop był członkiem stronnictwa, stosowano teror psychiczny, wybijanie szyb, napady w nocy, bicie.

Świadek w swej praktyce miał poraz pierwszy krwawe zajścia z tłumem, miał zajścia z tłumem po 800, 500 i 300 bezrobotnych, ale starcia te były bezkrwawe.

„DROBNA RÓŻNICA"

Obrońca **Szumański**: W śledztwie pan mówił, że pod kościołem stało 1200 ludzi, teraz pan zeznaje o dwóch tysiącach?

Przewodniczący: W przybliżeniu, takie miał wrażenie.

Obr. **Szumański**: Z jaką to łatwością idzie się ku górze!

NIENAWIŚĆ CHŁOPÓW DO RZĄDU

Obr. Merz zapytuje o cele organizacji gromad wiejskich — czy chodziło specjalnie o podatki, czy także i coś innego?

Świadek: Sprawa podatków jako motyw nie była poruszana, to za błahy powód; ruch miał charakter antyrządowy, cechowała go nienawiść do obecnego reżimu.

Obr. Merz: Czy miała być jakaś akcja konkretna ze strony chłopów?

Świadek: Dochodzenia tego nie wykazały. Nie stwierdziłem, jakoby akcja ta była zorganizowana.

Na dalsze zapytanie obr. Szymańskiego przyznaje świadek, że w śledztwie nie nadmienił, iż widział osobiście kurjera konnego. Jest to moje osobiste spostrzeżenie.

Obr. **Szumański**: ...o którem zapomniał pan w śledztwie.

KRZYKI „WYCHODŹ!"

Świadek Jan Jędrzejczyk, posterunkowy policji, pełnił przez siedm lat służbę w Nockowej i 1-go grudnia 1932 został stamtąd przeniesiony do Pilzna. Z Pilzna został 19 czerwca wieczorem delegowany do Nockowej. Był komendantem trzeciej grupy operującej w Nockowej.

Po przyjeździe w nocy do Nockowej — zeznaje świadek — zatrzymała się policja na drodze do Iwierzyc; tu komendant rozdzielił grupy i wydał im polecenia. Świadek miał przytrzymać czterech wyznaczonych po nazwisku osobników i rozkaz ten wykonał. Gdy wraz z czterema kolegami był w domu Wojciecha Kicińskiego, by go aresztować, a reszta policjantów otaczała dom — usłyszał krzyki „wychodź!". Krzyczeli: Jan Kiciński i Stanisław Toś, którzy szli między domami. Świadek kazał ich ująć, okuć i odstawić do autobusu policyjnego.

Toś woła z ławy oskarżonych: Tam niema domów!

POZNAŁ PO GŁOSIE

Gdy już świadek spełnił swe zadanie, komendant kazał mu dopomóc drugiej grupie, która poszła dalej i długo nie wracała. Gdy szedł drogą, słyszał, jak Jan Michałowski przez strych wołał kilkakrotnie: „Policja, wychodź!". Twarzy nie widział, ale poznał go po głosie. Wróciliśmy się zatem, obstawiliśmy dom i zabraliśmy go ze strychu.

Następnie świadek spotkał się z drugim oddziałem. Tam też „lecieli" chłopi z krzykami, w kierunku barykad. O ile sobie przypominam, był tam Dzięgiel. Komendant kazał więc nam się tam wrócić „do tych barykadów".

Przewodniczący: Czy pan może stwierdzić, że Dzięgiel krzyczał „wychodź"?

Świadek: Dokładnie dzisiaj nie mogę sobie przypomnieć, ale Dzięgiel krzyczał, jechał też ktoś na koniu. Już była godzina 3 rano i było jasno.

JAK DOSZŁO DO WALKI

Udaliśmy się z komendantem i aresztowanymi drogą w kierunku Ropczyc. Komendant wysłał patrol konną, a potem pieszą, by zbadać, czy droga jest wolna. Patrol doniosła, że jest barykada. Wyruszyliśmy zatem upomnieni, co może nastąpić. Przed barykadą wysiedliśmy. Zostaliśmy zaatakowani przez tłum strzałem i kamieniami. — Wówczas każdy z nas się bronił.

W tłumie rozpoznałem Józefa Kozła, Piotra Kozła, Franciszka Rzepkę, Wojciecha Rzepkę i Ferdynanda Kicińskiego.

Kiciński stał za wierzbą w ogródku

I STRZELAŁ W KIERUNKU NAS

Józef Kozioł leciał w moim kierunku, w jednej ręce miał kij, a w drugiej pół dużej cegły. Biegł on z grupy od drogi, idącej przez łąki ku nam i rzucił cegłą, ale czy trafił, nie wiem. W międzyczasie dostałem cegłą w głowę, czułem trochę wstrząs i dalej nie pamiętam.

Piotr Kozioł leciał niżej Józefa Kozła w kierun-

ku na nas, w ręku miał gruby kij. Wojciech Rzepka biegł też w kierunku naszym razem z drugimi, miał w ręku kij, skręcił gdzieś pomiędzy domy.

Z WIDŁAMI W RĘKU

Jędrzej Toś był z widłami do siana i leciał drogą przez łąki ku nam.

Kazimierz Pieprzak też leciał od Wiśniowej od cmentarza ku domowi Bieli. Wszyscy lecieli na nas z krzykiem: **„Rozbroić policję, rżnąć auta, gumy"**.

S. Ostręga: Czy Kicińskiego obserwował pan z daleko czy z bliska?

Świadek: Tak do 50 kroków. Widziałem karabin kawaleryjski, tylko zupełnie krótszy, ucięty, z którego strzelał.

Świadek rozpoznaje wśród oskarżonych Kicińskiego, który się uśmiecha.

Świadek zeznaje dalej, że w czasie strzelaniny kościół był otwarty, miało się odbywać nabożeństwo.

TAKA DROBNOSTKA: CEGŁA

Prokurator stwierdza, że w śledztwie zeznał świadek, że cegłę miał nie Józef Kozioł, lecz Piotr Kozioł, ale to drobnostka.

Na zapytania obr. Szumańskiego wyjaśnia świadek, że Michałowski zaszedł poza strzechę swego domu i przez dziury krzyczał.

NIE BYŁO POLECENIA...

Dr. Szumański stwierdza, że Kicińskiego, który miał strzelać do policji, aresztowano dopiero 28 sierpnia.

Świadek: Bo nasamprzód uciekał, a potem nie było polecenia przytrzymania go. Na dalsze zapytania wyjaśnia, że robił dawniej w Nockowej rewizje za bronią u szeregu osób, u Kicińskiego też robił, **ale czy znalazł nie może sobie przypomnieć.** Kiciński napewno miał broń, bo **zastrzelił z dużego rewolweru a może z karabinu świnię.**

NA GRZYBY DO LASKU

Kiciński oświadcza, że gdy go napotkała policja, **szedł na grzyby.** Posterunkowy Jędrzejczyk wysłał za nim dwóch ludzi, krzyknęli **„stój, ręce do góry, gdzie idziecie?"**. Odpowiedziałem: **„Na grzyby"**.

Świadek: Tam gdzie oni szli **niema grzybów.**

Obr. **Szumański:** Czy pan sam chodzi na grzyby?

Świadek: Nie.

Obrońca: No to **skąd pan wie, gdzie są grzyby?**

Świadek: Ja wiem, **bo znam stosunki.**

Dr. Merz: Co to było za nabożeństwo w kościele?

Świadek: Jakieś nabożeństwo w Oktawę. Miało się właśnie rozpocząć w czasie strzelaniny.

DZIWNE ZAPOMNIENIE

Na żądanie obrony, staje ponownie aspirant **Bargieł**, którego zapytuje obr. Szumański, czy miał bezpośrednie informacje o strzelaniu przez Kicińskiego.

Bargieł: Tak, od Jędrzejczyka.

Obrońca: W śledztwie badany 27 lipca nie wspomniał pan nawet o osobie strzelającego!

POGŁOSKI: KOZODRZA SIĘ PALI

Św. Jan **Kołcz,** starszy posterunkowy oświadcza: 20 czerwca rano na rozkaz komendanta Bargieła pojechaliśmy autem do Nockowej. Z pod domu Bieli rozdzielono patrole i wydano im nakazy aresztowania. Gdy policjanci doprowadzili aresztowanych do autobusu, **zaczęła się walka.** W bitwie poznał świadek Wojciecha Worka, biegł on do autobusu na czele kilku chłopów, **miał w jednej ręce ćwierć cegły, w drugiej pałę.** Chłopi krzyczeli **„Hurra, wywrócić auta, porżnąć gumy!"**.

Worek: Nie krzyczałem, laskę miałem, **cegły nie!**

Świadek zawołał „stój, bo strzelam", zaczęto strzelać do Worka i **przestrzelono mu bluzkę.**

PARĘ SEKUND CZY PARĘ MINUT?

Strzelanina była o godzinie 5.30, co stwierdziłem na zegarku.

Obr. Szumański: Jak długo trwała strzelanina?

Świadek: Bardzo krótko, **parę sekund.**

Obrońca: A jeżeli zwierzchnik pana mówi, że 8 minut?

Świadek: A bo ja wiem, całe zajście mogło trwać 15 minut, strzelanina 5—10 minut. Najpierw słyszałem głuchy strzał, nie był to strzał karabinowy. Jędrzejczyk zeznał tegoż dnia, **że strzelał Kiciński.**

Obrońca: Więc wyście aresztowali zaraz tego, kto krzyczał „wychodź", **a tego co strzelał, aresztowaliście dopiero 28 sierpnia?**

O CO CHŁOPI WALCZYLI?

Dr. Merz: Jakie hasła prowadziły chłopów?

Świadek: Nie płacić podatków, aby prędzej upadł rząd. Szeliga mówił też na zebraniu koła ludowego **o reformie rolnej bez odszkodowania.** Zajścia w Kozodrzy miały na celu usunięcie rządu w drodze gwałtu, ściśle tego zeznać nie mogę, **ale takie mam przeświadczenie.**

TAJEMNICZE DOKUMENTY

Chłopi ułożyli **wiersz, który opiewał rzeź Szeli.** Wiersz ten do dziś leży w posterunku policji. Mamy też pamiętniki ludowca Franciszka Bursztyna, gdzie pisze, że naród ma twarz zwróconą do Warszawy i pragnie by się powtórzył cud nad Wisłą i **aby Hitler przyszedł do Polski.** To będzie w najbliższym czasie w sądzie...

Przewodniczący: Pamiętniki pisał dla siebie, **to sprawa osobista.**

Dr. Merz: Skąd pan dostał ten wiersz?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Prokurator: O co chodziło napastnikom?

Świadek: O odbicie aresztowanych.

Popołudniu zeznawał świadek Wojciech Lichwa z Iwierzyc, który nikogo z oskarżonych, jako uczestników zajść nie poznaje.

Ferdynanda Kicińskiego na miejscu zajść nie widział, a zna go dobrze, gdyż jest jego sąsiadem. Zeznaje dalej, że oskarżony Wojciech Worek nic świadkowi nie mówił, natomiast jego brat Józef, który został zabity, wołał do świadka, że gdy nie pójdzie, to będzie miał głowę rozbitą. Również oskarżonego Tosia nie było między tymi, którzy kazali świadkowi iść pod kościół do Nockowej. — Na pytanie prokuratora, czy nie wpływał ktoś na świadka, że dziś inaczej zeznaje, niż w śledztwie, świadek zaprzecza.

Świadek Ignacy Kocon z Nockowej **mówi,** że na miejsce zajść zwabiły go auta tam jadące. Na miejsce zajść przybył już po wypadkach i zobaczył jak ksiądz opatrywał rannych. Widział trupy i rannych, a jednego z nich zaniósł do domu. **Bronisław Filipek** powiedział mu zapewne w żarcie, że tam policję atakował, ale od kogo innego słyszał, **że Filipek był wtedy w kościele i mówił tak tylko, żeby świadkowi zaimponować.** Zabitego Józefa Worka widział jak koło niego przeleciał. Na zapytanie: gdzie lecisz, przecież tam policja aresztuje, Worek odpowiedział: Gdyby mnie chcieli aresztować, to ja się im oddam i złożył przy tem ręce.

Świadek **Michał Biela** z Nockowej, obciąża bardzo wszystkich oskarżonych. Zbudził mnie — mówi — tętent koni. Zerwałem się do okna i widziałem na koniu Tosia, koń się zaparł i nie chciał iść. Doszedł jakiś człowiek do Tosia mówiąc, aby mu dał konia to on pojedzie. Toś oddał konia i powiedział, że wszyscy ludzie mają przyjść do niego. Świadek widział barykady i ludzi, z których żyje jeszcze tylko Wojciech Worek, a reszta została zabita. Świadek obserwował walkę z okna, słyszał trzy salwy policji, która strzelała wpierw w powietrze, a potem w tłum. Chłopi byli uzbrojeni w pałki i w kamienie. Walka miała się toczyć o godz. 7 rano.

Prokurator odczytuje świadkowi po kolei nazwiska wszystkich oskarżonych i zapytuje czy ich widział. Świadek potwierdza co do wszystkich bez wyjątku i zeznaje, że ludzie przed zajściem byli wrogo usposobieni do policji. Do świadka chłopi są źle usposobieni, bo przyjął od starosty funkcje męża zaufania „senatorów". Teraz ludzie nic nie chcą u mnie kupować w sklepie, a kto będzie kupował, temu chłopi okna wybiją.

Na zapytanie obrońcy dra Szumańskiego świadek szuka notatek.

Obr. Szumański: Dla kogo to pan wszystko notuje:

Św.: Dla siebie.

Obr.: Z czego pan żyje?

Św.: Teraz jeszcze coś mam, a później wezmę torbę i pójdę na żebry, ale nie do tych co mnie bojkotują, bo oni mi dadzą ale kamieniem. Świadek mówi, że pierwsze strzały pochodziły z tłumu, a na zapytanie obrońcy Szumańskiego stwierdza, **że słyszał to tylko u siebie w mieszkaniu i wogóle wszystko słyszał z mieszkania, przyczem okna były zamknięte, gdyż gdyby się był pokazał na polu to dostałby od chłopów kamieniem.**

Przystąpiono do przesłuchania świadków odwołania. Franciszek Gunia zeznaje, że w nocy przyszedł ktoś do niego, aby szedł na pogrzeb do Nockowej. Po drodze spotkał oskarżonego Jana Worka, którego w nocy wywołano z domu, aby szedł na pogrzeb.

Świadek **Józefa Guniowa** z Wiercan pamięta, że Koconia wołali, żeby szedł do Nockowej, bo tam coś jest, ale zaraz wróci, wołał Worek. Poco wołali, świadek nie wie. Koconiowi nikt nie groził. **Kocoń poszedł i został zabity.**

Świadek **Jan Wiatr** z Wiercan zeznaje, że w nocy obcy ludzie wołali go na pogrzeb do Nockowej. Nie poszedł.

Proces o oktawę Bożego Ciała w Grodzisku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Rzeszów, 11 października.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano ostatnią grupę oskarżonych w liczbie piętnaście osób. Odpowiadają oni za udział, a nie za organizowanie oblężenia posterunku policyjnego.

Jan Karaś do winy się nie poczuwa. Otrzymał on rodzaj strzelby od nieznanego mu osobnika, ale użytku z niej nie zrobił. Karabinu maszynowego nie widział.

Wojciech **Bechta,** któremu oskarżenie zarzuca strzelanie z karabinu do budynku policyjnego, zaprzecza, jakoby wogóle miał karabin. Gdy zaczęto strzelać, uciekł.

Wierzbicki podaje, że poszedł do Grodziska, ponieważ tam zabito jego kuzynkę. Broni nie miał, tylko laskę drucianą. Zeznawał w śledztwie inaczej, jak na policji chciano.

Józef Karaś nie przyznaje się do winy. Podczas zajść był ranny w nogę.

Adwokat Czarnek: Czy rana była zadana z przodu czy z tyłu?

Karaś: Z tyłu.

Następnie przewodniczący otworzył postępowanie dowodowe. Świadkowie stwierdzili, że tłum zachowywał się spokojnie i nie dawał policji powodu do interwencji, a dopiero świadek Zwoliński, pastuch, zeznał, że widział oskarżonego Urbana, jak bił pałką posterunkowego Srokę, który zginął. Świadek nie chce dalej zeznawać, dopiero przewodniczący zarządził opróżnienie sali z oskarżonych, pomimo protestów obrony i oskarżonych. Zwoliński zeznawał przez całą godzinę.

Obrońca Czarnek: **Czy świadek jest konfidentem?**

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Następnie zeznawał świadek Wierzowski, komendant posterunku, który obszernie opisał przebieg zajść i stwierdził, że w chwili gdy zabarykadował posterunek w obawie ataku tłumów, tłum był spokojny i stał zdala. Kiedy świadek zwrócił się do oskarżonego Kuli aby tłum odstąpił, żądaniu temu stało się zadość. Dopiero nazajutrz po pertraktacjach w jakie wdał się z tłumem biwakującym na pastwisku komisarz Nowakowski, tłum podszedł pod posterunek i nastąpiły znane zajścia z salwą.

Adwokat Zieliński zwraca się do przewodniczącego o przywrócenie jawności rozprawy. Wiele osób nie otrzymało biletów wstępu, mimo że na sali znajdują się tylko dwie osoby.

Proces o krwawe zajścia w Wulce

(Telefonem od naszego korespondenta)

Rzeszów, 11 października.

Na rozprawie o zajścia w Wulce pod Lasem, zeznawał dziś świadkowie, między innymi leśny z Wulki, który stwierdził, że przez osiem lat jego urzędowania, nikt nie kradł drzewa w lesie, a co do oskarżonych to na żadnego nie ma żadnego podejrzenia.

Przedpołudniem doszło do scysji między przewodniczącym rozprawy a obrońcą dr. Liwą, któremu przewodniczący polecił zadawać pytania świadkom za swojem pośrednictwem. Dr. Liwo powołując się na bezpośredniość takiego zarządzenia, opuścił salę i nie wziął udziału w popołudniowej rozprawie.

Zeznania komisarza Reimana nic nowego do sprawy nie wniosły.

Tragedja wsi polskiej

GŁOSY PRASY

O toczących się obecnie licznych i masowych procesach chłopskich zamieszcza „Polonia" następujące ostrożne, niemniej jednak trafne uwagi:

Nie ulega wątpliwości, że wyznaczenie terminów tych procesów na przestrzeni krótkiego czasu, nie jest dziełem przypadku. Istnieje widocznie tendencja, aby przemówiły one do społeczeństwa i — być może, — aby przygotowały je na coś, co ma nastąpić. Zbliża się sesja sejmowa, w czasie której niektóre stronnictwa chcą, jak wiadomo, wystąpić w sprawie zajść na wsi a równocześnie prokuratura ma zwrócić się do Sejmu z żądaniem wydania sądowi 17 posłów Stronnictwa Ludowego. Prasa sanacyjna już teraz przypisuje winę zajść na wsi agitacji tego stronnictwa i domaga się zastosowania wobec niego odpowiednich represyj.

Jest to jednak nieco zbyt uproszczony punkt widzenia. Ustalenie winy i odpowiedzialności jest rzeczą sądów i nie należy uprzedzać ich orzeczeń. **Ale głębsze podłoże tych zajść urasta do rozmiarów wielkiego zagadnienia społecznego i państwowego, którego opinja publiczna nie może lekceważyć.** Chłop nie jest podatnym materjałem rewolucyjnym. Jeśli była jakakolwiek agitacja, to niezwykle krwawy przebieg i rozmiary tych wypadków, które rozegrały się na znacznej przestrzeni kraju, świadczą o tem, **że mamy do czynienia z ciężkim kryzysem moralnym i materjalnym wsi polskiej i co gorsza, kryzysem państwa Polskiego na wsi.** Przypisywanie wszystkiego agitacji politycznej jest conajmniej dziecinne.

Akty oskarżenia mają pod tym względem dostateczną wymowę. Początkiem najkrwawszych zajść w Ropczyckiem, było starcie ludności z... egzekutorem podatkowym. W Wulce zaczęło się od kradzieży drzewa w lesie, skończyło się na walce z policją, w czasie której padli zabici i ranni. Jako tło olbrzymiego podniecenia mas chłopskich, (w rozruchach brało udział po kilka tysięcy ludzi) występuje przedewszystkiem nędza wsi polskiej.

W najbliższych dniach ma się ukazać nakładem funduszu kultury narodowej monografja o wsi Broniszów w powiecie ropczyckim. Autor tak charakteryzuje miejscowe stosunki:

„Pierwszym skutkiem przesilenia jest oszczędność do ostateczności posunięta. Polega ona na ograniczeniu zakupywania towarów do bezpośredniego spożycia, jak i do wytwarzania. Tak np. nie kupuje się narzędzi rolniczych, lecz używa starych, prawie niezdatnych, pożycza się od sąsiadów, lub obywa się całkiem bez nich. Następnie objawia się zupełny zastój budownictwa nowych domów i budynków gospodarskich, gdyż mimo niskich cen drzewa, budowa pociąga za sobą kupno szeregu artykułów nieproporcjonalnie drogich. Z dóbr spożywczych zmalało do połowy zużycie nafty i zapałek. Świeci się znacznie krócej, a idzie spać znacznie wcześniej. Oszczędność na zapałkach dochodzi nietylko do podtrzymywania ognia przez cały dzień w chacie, lecz nawet do przekrawywania zapałek wzdłuż na dwie części. Soli dla bydła nikt nie kupuje. Ludzie mają mniej butów i ubrań. Można spotkać chaty, w których kilka osób posługuje się jedną parą butów, tak, że do kościoła chodzą na zmianę. Tytoniu pali się obecnie znacznie mniej, niż dawniej i gorszej jakości. — Ilość włościan przestających palić wzrasta szybko. Zabawy wszelkiego rodzaju zupełnie zanikły".

Na tle tego obrazu ostatecznej nędzy występuje **niezwykła zaciętość chłopów, zwracająca się przeciwko policji.** W Łapanowie przyczyną zajść była akcja policji, celem niedopuszczenia włościan na zakazany w ostatniej chwili wiec. Jako przyczynę zakazu podano epidemję szkarlatyny, której istnieniu zresztą obrona stanowczo przeczy. Bezpośrednim powodem wypadków w Grodzisku było według aktu oskarżenia tragiczne nieporozumienie. Ludność sądziła, że policja zamierza odebrać moździerze, z których strzelano w czasie procesji.

Policjant jest na wsi obok egzekutora niemal jedynym przedstawicielem władzy. W oczach chłopa jest on reprezentantem państwa. **Nienawiść mas chłopskich do policji** jest wyrazem jego wrogiego stosunku do państwa i dowodzi niezmiernie niebezpiecznego kryzysu poczucia państwowego w najliczniejszej warstwie ludności. Ile w tem jest winy czyjejkolwiek agitacji, ile zaś błędnego stosunku władz administracyjnych do ludności, zawcześnie jest rozstrzygać. Ale żadna agitacja nie zdoła rozpętać takiego wybuchu nienawiści, jeśli nie trafi na podatny grunt. Grunt ten stanowi u chłopa poczucie braku opieki ze strony państwa, które objawia mu się niemal wyłącznie w postaci egzekutora i policjanta, który na wsi spełnia nietylko rolę stróża bezpieczeństwa. **Niemałą też niewątpliwie rolę w duszy chłopa odgrywa poczucie krzywdy, wynikające z przekonania, że stał się jedynie bezwolnym przedmiotem rządzenia z masą obowiązków i bez żadnych niemal praw politycznych.**

U podłoża tej wielkiej tragedji wsi polskiej leży mający swoje źródło przedewszystkiem w okropnej nędzy, **groźny kryzys poczucia państwowego**, którego przyczyny nie wolno szukać jedynie w agitacji politycznej, ale w **całokształcie obecnych stosunków w Polsce.** Ci, którzy ponoszą dziś wyłączną odpowiedzialność za stan rzeczy w państwie, powinni się nad tem dobrze zastanowić.

Raptowny wzrost bezrobocia

Przyjąwszy jako podstawę obliczenia stanu bezrobocia sprawozdania państwowych urzędów pośrednictwa pracy, widzimy raptowny skok w górę tj. silny wzrost bezrobocia i to w czasie względnie pomyślnym pod względem pogody. Wedle stanu z 7 października podaje się liczbę zarejestrowanych bezrobotnych czyli — wedle urzędowego terminu — poszukujących pracy na 202.565 — **liczba o 50.000 wyższa niż w tymsamym okresie roku ubiegłego** (30 września 1932 r. 150.4 tysięcy).

Tak wygląda to „polepszenie się konjunktury, o którem starano się nas przekonać? Z wyjątkiem katastrofalnego roku 1931 (246.4 tysięcy bezrobotnych) żaden rok objęty wykazem tj. **od r. 1925 nie wykazał tylu bezrobotnych co obecnie** i to, powtarzamy, na podstawie urzędowej statystyki.

Ostatni tydzień obliczeniowy od 1 do 7 października zaczął się odrazu wzrostem bezrobocia o 2.532 osób. Jak na początek jesieni i to przy nienajgorszych warunkach atmosferycznych wzrost to nadzwyczajny. Szczególnie zasługuje on na uwagę z tego względu, że **przecież w tym roku poraz pierwszy działa „fundusz pracy"** ze swemi rzekomo 50 miljonami, a mimo to taki wzrost!

Można sobie wyobrazić, jak będą wyglądały dalsze tygodnie, gdy jesień naprawdę zacznie wywierać wpływ na możność pracowania. Jeżeli w ubiegłym roku pierwsze tygodnie jesieni wykazywały wzrost bezrobocia o około 10.000 tygodniowo, to w tym roku nie da się wprost **przewidzieć, do jakich cyfr dojdziemy.** A widoki są całkiem niewesołe. Myślano, że przy takich dwóch „operacjach finansowych" z wynikiem przeszło pół miljarda zł. coś zostanie przeznaczone na inwestycje — nadzieje te zostały rozwiane, cały zebrany fundusz ma pójść na pokrycie już narosłego i jeszcze spodziewanego deficytu.

Nikogo nie dziwi, że mimo tych wymownych cyfr prasa sanacyjna usiłuje dowieść, że przecież jest lepiej. Można było rozumieć tę gorliwość w czasie, gdy chodziło o wydobycie pieniędzy na pożyczkę — wtedy przedstawiało się społeczeństwu własnemu i obcym, że „przekroczyliśmy już szczyt przesilenia", że już „zaczyna się objawiać polepszenie". Długo ten robiony nastrój utrzymać się nie dał; minęły dni świątecznego nastroju, powracamy do twardej rzeczywistości, której wyrazem jest różnica o 50.000 między stanem bezrobocia w ubiegłym a obecnym roku.

Rzecz naturalna, że dla dotkniętych i mających być dotkniętymi tem nieszczęściem najdonośliejszą rzeczą jest kwestja, jakie środki i zarządzenia będą wydane dla — naturalnie nieskutecznej, ale choć pozornej — walki z tą klęską, z **obroną przed głodem jakiegoś pół miljona ludzi** „statystycznie" ujętych. Niestety, o takich zarządzeniach nic nie słychać. Czytaliśmy wprawdzie, że „fundusz pracy" ma kontynuować swą działalność i w zimie, ale jeżeli w lecie była ona tak mało skuteczną, co dopiero w zimie, gdy największy wysiłek nie pozwoli na roboty np. ziemne?

Smutne są perspektywy dla ludzi chcących i mogących pracować przy takiem zaniedbaniu ze strony jedynego czynnika, który mógłby coś poradzić. Niewątpliwie będą robione **pozory pomocy**, jak w ubiegłych zimach, ale to do żadnego celu nie prowadzi; lekarstwem na wzrost — o rzeczy samej ani myśleć — bezrobocia te „komitety obywatelskie" i ich filantropijne akcje nie są.

I nad ruchem spółdzielczym kuratela

Dotychczasowa ustawa o spółdzielniach ma być znowelizowana w kierunku ograniczenia niezależności organizacyj spółdzielczych. Kolportowane wiadomości o projektach zmian, których kuratorem ma być wiceminister Kozłowski, wywołały żywe zaniepokojenie wśród spółdzielców.

Z tego powodu zwołano na ubiegłą niedzielę do Warszawy zjazd, w którym wzięli udział reprezentanci spółdzielczości spożywczej i budowlano-mieszkaniowej z całego państwa. W obradach brał udział wicem. Kozłowski i wprawdzie zapewniał, że nowelizacji nie będzie, niemniej jednak twierdził, że jak on chce tak będzie, a że chce rozciągnąć kuratelę nad spółdzielczością, tego zupełnie nie tail.

Po jednomyślnej dyskusji uchwalono rezolucję stwierdzającą, że ogłoszony już projekt zmian w ustawie spółdzielczej zawiera przepisy, naruszające dotychczasowe podstawy powstawania i organizowania się spółdzielni i ich szczytowych organizacyj, oraz stwarza możliwości daleko idącej ingerencji państwa w życie spółdzielni.

Zjazd stoi na stanowisku, że artykuły projektu noweli, zmierzającej do bezpośredniej ingerencji władz w organizację spółdzielni i ich instytucyj nadrzędnych, należy uznać za nieuzasadnione, a nawet szkodliwe nietylko z punktu widzenia interesów spółdzielczości, ale również i interesów państwowych.

Nie trzeba się jednak łudzić, aby ten fachowy głos wywarł jakiś wpływ na zmianę decyzji. Gdy kuratela zastała postanowiona, to ona przyjdzie. Co bowiem jeszcze zostało w Polsce niezależnego?

—ooo—

Kryzys nauki

Na pytanie, jak się skasowanie katedr odbije na politechnice warszawskiej, prof. Leon Staniewicz, dwukrotny rektor tej uczelni, odpowiedział przedstawicielom „ABC":

„Rady wydziałowe są zupełnie nieprzygotowane do tej luki. Zniesiono np. niektóre katedry podstawowe, bez których, zgodnie z opinją wydziałów, nie można prowadzić prawidłowego nauczania. — Proszę sobie np. wyobrazić nauczanie na wydziale inżynierji lądowej bez wykładów o wytrzymałości tworzyw. Jakże można bez znajomości tego budować np. mosty? Albo istniejąca na całym świecie na wszystkich wydziałach elektrycznych katedra elektrotechniki teoretycznej, która istnieje nadal we Lwowie, nazywana tam elektrotechniką ogólną...

Te wykłady muszą się odbywać, a niewiadomo wcale, czy będą kredyty.

Trudno też powiedzieć, jak będą mogły pracować trzy wydziały złączone w jeden. Chyba chęć „oszczędności" — jeden dziekan zamiast trzech. Ten wydział będzie pewnego rodzaju unikatem, jako liczący 1600 słuchaczów, co stanowi niespotykane obciążenie w szkole politechnicznej.

Rezultat ogólny jest ten, że niektórych wykładów wogóle rozpocząć nie będzie można".

Wiadomości polityczne

—o—

„MILIMETTERNICH" ZAKAZAŁ ROZPRZEDAŻY „ARBEITER-ZEITUNG"

Austrofaszystowski rząd Dollfussa zakazał na przeciąg miesiąca od 8 b. m. do 8 listopada publicznej sprzedaży „Arbeiter-Zeitung". W ciągu tego miesiąca dziennik socjalistyczny będzie dostępny tylko dla prenumeratorów. W ten sposób spodziewa się Dollfuss złamać siłę propagandową „Arbeiter-Zeitung". Nie zastanawia się zaś nad tem o ile ten krok powiększy ilość jej stałych prenumeratorów. Jest on w każdym razie bardzo charakterystyczny dla „milimetternicha" w pancernej koszulce.

KRONIKA

—o—

RYTY W SREBRZE. W oknie księgarni Krzyżanowskiego wystawiono na kilka dni dyplom honorowego obywatela miasta Krakowa, nadany marszałkowi Piłsudskiemu przez mianowaną przez rząd radę miejską. Dokument ten ryty w srebrze, wykonano pod zarządem dyrekcji miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie.

KURSY ZAWODOWE. Dyrekcja Muzeum przemysłowego zawiadamia, że zapisy na kursy: elektrotechniczny, stolarski, instalatorskie, dla metalowców, obsługi kotłów parowych, farbiarski, technologji włókna (dla krawców), galanterji skórniczej, rękawiczniczy, trykotarstwa ręcznego, tryk. maszynowego, bieliźniarski, modniarski, rysunków dla metalowców, geometrycznych i budowlanych odbędą się w dniach: 14 bm. (sobota) w godz. od 17 do 19 i w dniu 15 bm. (niedziela) w godz. od 12 do 14 w gmachu Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9 II p.). Nauka na kursie elektrotechnicznym i trykotarstwa ręcznego rozpocznie się w dniu 16 bm. o godz. 18 w gmachu Muzeum przemysłowego. Przy opłatach za kursy przyznaje dyrekcja bezrobotnym znaczne ulgi.

JAK SIĘ DZIŚ „BUDUJE". Onegdaj popołudniu na ulicy Nowowiejskiej 6 z budującej się kamienicy oderwał się gzyms długości 5 m. na III. piętrze i spadł na chodnik. Wypadku w ludziach na szczęście nie było. Fakt ten świadczy, jak „solidnie" dziś buduje się domy.... Również przy al. Słowackiego 66 oderwał się od kamienicy na IV. piętrze kawał gzymsu i spadł na chodnik, szczęściem nie raniąc nikogo.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE NA ULICY. Na ulicy Basztowej zasłabł nagle Władysław Zabowski, lat 34, z Gorczyc. Choremu udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

„WYŚCIG PRACY" „ELITY". W ostatnich dniach skradziono: Miecz. Dukalskiemu z wozu na pl. Szczepańskim palto wartości 120 zł. M. Głogowieckiemu w czasie sprzedaży ze sklepu flaszkę perfum i rozpylacz wartości 150 zł. Stefanowi Gąsiorowskiemu rower wartości 350 zł., pozostawiony chwilowo w bramie domu przy ul. Florjańskiej 3. Jakóbowi Lernerowi wieczorem z gablotki w sieni domu przy ul. Florjańskiej 10 dwa palta i spodnie wartości 300 zł. Henrykowi Fraenklowi z biura przy ul. Dunajewskiego 7 zegary szafkowy i okrągły wartości 200 zł. Lauremu Rappaportowi z mieszkania przy ul. Orzeszkowej L. 4 zegarek złoty damski, 2 pierścionki złote i 20 zł. ogólnej wartości 140 zł. Dominikowi Rożkowi „na tandecie" portfel z kwotą 23 zł. Z kiosku przy ul. Lubomirskich pewną ilość tytoniu.

—ooo—

JAK GOTOWAĆ DOBRZE I TANIO, zastanawia się każda oszczędna gospodyni, której decyzja nastąpić musi szybko i trafnie. Również poświęcić musi baczną uwagę odpowiedniemu odżywianiu dla zachowania zdrowia i sił swych najbliższych. W związku z tem zupełnie słusznie polecić można aromatyczny budyń Oetkera, jako nadzwyczaj pożywny i łatwo strawny, a temsamem nadający się znakomicie do uzupełnienia każdego choćby najskromniejszego obiadu.

TEATRY I KONCERTY

MIECZYSŁAW MÜNZ, światowej sławy pianista, krakowianin, który od szeregu lat święci triumfy w Ameryce, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem w sobotę 14 bm. w Starym Teatrze. Znakomity artysta wykona bogaty program, złożony z utworów klasycznych oraz bardzo ciekawych kompozycyj fortepianowych nowoczesnych autorów.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT AUTORKI „BŁĘDNEGO KOŁA KRYSTYNY". W poniedziałek 16 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Kollegjum wykładów naukowych (Rynek główny 32) odczyt p. Zofji Modrzewskiej: „Dlaczego napisałam „Błędne koło Krystyny". Odczyt poprzedzi przemówienie red. Kazimierza Czachowskiego „O kobietach literatkach w Polsce".

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) w piątek 13 bm. o godzinie 19 inż. Juljusz Oleś wygłosi odczyt: „Odbenzyniacze". Goście mile widziani.

—ooo—

WYCIECZKI TURYSTYCZNE DO PALESTYNY. Wobec zmian, jakie zaszły na polu turystyki do Palestyny, wszyscy pragnący wyjechać winni zgłosić się do działu turystycznego przy „Judenstatspartei" (Igud schel Hacohar), Warszawa, Długa 26 m. 6.

Biuro to wysłało ostatnio większą grupę turystów, którzy zostali wzorowo załatwieni i bez żadnych trudności przybyli do Palestyny.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie się we czwartek 12 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE ODDZIAŁU I ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCJI UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 10 w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, III piętro). Na porządku dziennym: 1) wybór delegatów na kongres, 2) sprawy organizacyjne.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w piątek 13 bm. o godzinie 6 wieczorem w sekretarjacie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Mazepa".
Sobota: „Błędne koło Krystyny" (premjera).

KINOTEATRY

Adria: „Bezdomni".
Apollo: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
Atlantic: „Wuj Mozes".
Bagatela: „Poczwórny kochanek" (Rene Lefebre).
Dom Żołnierza: „Raj skradziony".
Promień: „Światła wielkiego miasta" (Chaplin).
Słońce: „Niepotrzebna matka".
Świt: „Przed maturą".
Sztuka: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
Uciecha: „King Kong".
Wanda: „Dzieje grzechu".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 12 października

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.40: Wiadomości o eksporcie polskim. 11.45: Komunikat min. opieki społecznej. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy, komunikat meteorologiczny. 12.35: Poranek szkolny z Filh. warszawskiej. 15.30: Komunikat gospodarczy. 15.40: Muzyka lekka. 16.40: Odczyt dla kobiet. 16.55: Koncert solistów z Wilna. 17.50: Komunikat LOPP. 18.00: Transmisja. Odczyt z Warszawy: „Zwycięstwo Sobieskiego pod Parkanami". 18.20: Słuchowisko z Warszawy: „Most" Szaniawskiego. 19.05: Skrzynka pocztowa inż. Stanisława Broniewskiego. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert, w przerwie: Skrzynka techniczna. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Recital fortepianowy. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Piątek 13 października

7.00: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy. 11.40: Wiadomości o eksporcie polskim. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Muzyka salonowa z Warszawy. 12.30: Dziennik południowy, wiadomości meteorologiczne. 12.35: Dalszy koncertu. 15.30: Komunikat gospodarczy. 15.40: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.45: Gramofon. 16.40: Odczyt: „Kto się doprasza o jubileusz" — wygłosi p. M. Asanka-Japoll. 16.55: Koncert solistów z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Wilna: „Co Batory uczynił dla Litwy". 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5),
są do nabycia:

Fotografja Daszyńskiego . . . . . . 1.—
Dr. Kłuszyński: Regulacja urodzeń . . 1.50
M. Adler: Marksizm jako proletarjacka nauka życia . . . . 0'75
M. Adler: Droga do socjalizmu 0.75
Engels: Rozwój socjalizmu od utopji do nauki 1.20
Zaremba: Bezdroża kapitalizmu i drogowskazy przyszłości . . . . 3.—
K. Marx: Praca najemna i Kapitał. Zeszyt I. 0.75
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony) . . . . 10.—
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy . . . . 4.—
Perl: Dzieje Ruchu Socjalist. w Zaborze Rosyjskim . . . . 8.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy 1.50
Porczak: Walka o Demokrację . . . 1.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe . 3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników 2.40
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych 1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny . . . . 3.—
Sądy pracy 2.40

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.